

*Dusza a niesprzeczność* – odpowiada Arkadiusz

*Arkadiusz:* Chciałem wyrazić swoje zdanie o duszy. Nie o jej istnieniu. Ale o tym, kto ją ma lub posiada. (...)

No, to niech tematem twojego egzaminu będzie: *Dusza a niesprzeczność*. Ale załóżmy, że niesprzeczność to coś, co porządna dusza pożąda.

*Arkadiusz:* Starożytni ojcowie filozofii twierdzili, że duszę posiadają istoty żywe, jak ludzie, ale i zwierzęta. Inaczej natomiast twierdzi Kościół Katolicki i prawdopodobnie inne kościoły chrześcijańskie. Twierdzą one, że duszę może posiadać tylko człowiek. Hinduizm „popiera” poglądy starożytnych filozofów. Jedną z prawd ich wiary jest reinkarnacja. W ich wierze zwierzęta są uważane za jedno z prawdopodobnych wcieleń ludzi, którzy za życia w swoim bilansie dobrych (+) i złych (-) uczynków wyszli na minus. Poprzez reinkarnację odradzają się w ciele zwierząt. Czynienie dobra ma na celu oświecenie i osiągnięcie najwyższego stanu podświadomości. (...)

Mówisz tak, jakbyś zdawał egzamin z religii lub teologii. Ale to jest egzamin z logiki. Może omówisz jakiś pogląd, o którym ja mówiłem na wykładach.

*Arkadiusz:* Cytuję za tobą fragmenty z Platona. *Potem, połączywszy wszystkie razem, podzielił je na tyle dusz, ile jest gwiazd. Wyznaczył jedną duszę dla każdej gwiazdy... Jeśli ludzie zapanują nad tymi skłonnościami, będą żyli w sprawiedliwości. Jeśli, przeciwnie, zostaną przez nie opanowani, będą żyli w niesprawiedliwości. Ten, kto będzie żył dobrze przez czas oznaczony, powróci mieszkać do swojej gwiazdy i będzie prowadził na niej życie szczęśliwe, podobne do życia tej gwiazdy. Przeciwnie, kto by nie osiągnął tego celu, podlega metamorfozie i w drugiej generacji urodzi się w naturze kobiecej; potem, gdyby się zmieniał, odpowiednio do swego zepsucia, za każdym razem w taką naturę zwierzęcą, która jest podobna do jego naturalnej skłonności. Nie przestanie cierpieć w swych wcieleniach, dopóki nie powróci do pierwszego i lepszego usposobienia, nie podda się... Uważam, że Platon i wszyscy dzielący tę myśl mylą się, co do „metamorfozy w drugiej generacji w naturę kobiecą”. W czasach starożytnej Grecji kobieta była uważana za istotę gorszą lub porównywalną do zwierzęcia. W innych religiach, na przykład Dalekiego Wschodu, wędrówka dusz jest przedstawiona jako reinkarnacja w ciała zwierząt, gdy zostaną „opanowani przez skłonności”, bądź osiąganie wyższego stanu świadomości, gdy „zapanują nad tymi skłonnościami” i dotyczy to w równej mierze ludzi płci męskiej jak i żeńskiej, i brak w niej obniżania wartości kobiety jako istoty żywej.(...)*

O ile pamiętam grecką mitologię, to oni mężczyźni od zwierząt także nie za bardzo odróżniali. Herosi walczyli jak równy z równym ze stworami, które przynajmniej w połowie były zwierzętami, np. z cetaurami. Także sporo ich bogów było w naturze kobiecej: Hera, Atena, Afrodyta, Hestia, Artemida, Demeter, itd. Kobiety greckie czynnie uczestniczyły w życiu politycznym i kulturalnym, np. Aspazja z Miletu [żona Peryklesa] lub Safona. To jakaś bujda, owa opinia, iż kobieta według starożytnych Greków, to istota gorszego rodzaju. Ty tej opinii w pełni ufasz?

*Arkadiusz:* Trudno jest stwierdzić jak było w rzeczywistości, ponieważ z wypowiedzi Platona: *Przeciwnie, kto by nie osiągnął tego celu, podlega metamorfozie i w drugiej generacji urodzi się w naturze kobiecej; potem, gdyby się zmieniał, odpowiednio do swego zepsucia, za każdym razem w taką naturę zwierzęcą.* Wynika, iż kobieta była istotą gorszą. Natomiast bycie boginią natury kobiecej, a zwykłą kobietą to też różnica. (...)

Łączysz pogląd Platona z własnymi uprzedzeniami. Wychodzi ci jakaś prymitywna opinia. Platon na pewno nie był aż takim gburem, aby wszystko liniowo porządkować od najlepszego do najgorszego. Gdybyśmy wszelkie potrawy uporządkowali od najlepszej do najgorszej, to szybko dotknęłoby nas uczucie obrzydzenia przy jedzeniu. Zgodnie z naszymi preferencjami stale serwowano by nam potrawy najlepsze, ciągle jedlibyśmy to samo, aż do niestrawności. Sądzę, że większość wolnych i dojrzałych ludzi nigdy swoich preferencji nie porządkuje liniowo. Nawet, gdy to czynią, to taki porządek, co jakiś czas gruntownie zmieniają. Z potrawami to nawet tak bywa, że gdy kolejno przechodzimy od potrawy gorszej do lepszej, to kręcilibyśmy się w kółko. A może zmienisz troszkę kierunek tego dialogu.

*Arkadiusz:* Bardzo ciekawym elementem jest sam fakt istnienia duszy. Nie mamy żadnych dowodów na jej istnienie. (...)

A mnie się wydawało, że jakoś umarlaka o żywego umiemy odróżniać. Gdy żywy to ma duszę. Umarł, to dusza go opuściła.

*Arkadiusz:* Ciekawe jak można to udowodnić. (...)

Po co mielibyśmy coś takiego dowodzić?

*Arkadiusz:* Musimy się zastanowić, kogo uważamy za żyjącego. Kogoś, komu bije tylko serce, czy funkcjonuje tylko mózg. Człowieka uważa się za żyjącego do momentu, gdy jego mózg przestanie funkcjonować. Serce może nie pracować, ale mózg tak. To, że wiara w istnienie duszy jest w naszych kręgach kulturowych zawdzięczamy przekazom pisemnym, legendom. Większość z nas nie zastanawia się nad genezą duszy, lecz przyjmuje ją jako dogmat. Coś, co nie wymaga definiowania. (...)

No, ale ja bym powiedział, że dusza to pojęcie pierwotne. Tylko nieuk może wysilać się by podać jej definicję. Zwykłemu człowiekowi powinno wystarczyć to, gdy będzie rozpatrywał jej właściwości. Jedni wszelkie właściwości duszy będą wyprowadzali z sobie znanych dogmatów. Inni będą dociekali tego, cóż to takiego odróżnia żywe od martwego. Mnie się wydaje, że w sprawie duszy wierzę znaczy tyle samo, co istnieje.

*Arkadiusz:* Ja nie chcę definiować duszy. Ja tylko zastanawiam się czy dusza w ogóle istnieje. Wiem, że na początku mówiłem, że nie chcę rozważać istnienia duszy. Sam wierzę, że coś takiego jak dusza istnieje. Ale tylko wierzę i zastanawiam się. Jako istota rozumna, może się mylić. Gdy odrzucimy duszę w roli dogmatu i zastanowimy się nad tym, kiedy zaczęto rozważać istnienie tego czegoś, to możemy dojść do wniosku, że została ona wymyślona, stworzona przez człowieka jako odskocznia od przyjęcia do świadomości tego, że po zakończeniu życia wszystko przemija i wszystko zostaje utracone. (...)

A ja na wykładzie przekonywałem, że aksjomaty stwierdzające istnienie – w twojej wersji dogmat o istnieniu duszy, mają drugorzędne [a właściwie marginalne] znaczenie. W wykładach z matematyki lub logiki należy je pomijać. Takie wykłady winne nauczać

metodologii rozwiązywania problemów. Przykładowo zamiast mówić: Istnieje zbiór liczb rzeczywistych; możemy powiedzieć, że liczby rzeczywiste utożsamiamy z ograniczonymi i monotonicznymi ciągami liczb wymiernych. Aksjomaty o istnieniu są pierwowzorem dla wszelkiej maści ideologów, którzy coraz wymyślają jakieś byty. Następnie ich fani [lub zleceniodawcy] innych przymuszają siłą do posłuszeństwa i wielbienia takich bytów. Dodam do tego drobiazg. Niektórzy na liczby zespolone mówią liczby urojone. W używaniu takich nazw, zawarta jest manipulacja. Liczb zespolonych nie można liniowo uporządkować tak, aby porządek harmonizował z działaniem dodawania. Przez analogię przenosi się to na tych, co nie są podatni na sugestię, by własne preferencje porządkowali zawsze liniowo i nie zmieniali takiego porządku w czasie. Gdyby tak nie robili, to być może jak nazwa sugeruje ich preferencje bywają urojone!

*Arkadiusz:* Matematyka, w swoich rozważaniach może pomijać jakieś założenia, natomiast logika ma za zadanie wyjaśnienie każdego założenia. Jeżeli komuś coś się uroi, to nie może nazywać tego aksjomatem. Teoria jest sprzeczna, gdy zawiera dwa wzajemnie wykluczające się twierdzenia. Po obaleniu dogmatu duszy, czyli niezaprzeczalnego jej istnienia, pozostaje teoria, która nie jest sprzeczna. Duszy w ogóle nie ma, ponieważ nie możemy potwierdzić jej istnienia. (...)

No tu już brzmi jak stek bredni. Zacząłeś od wyznaczania celów i zadań, których wykonanie jest wątpliwe. Przytoczyłeś zdanie z wykładu, następnie dwa zdania nijak odnoszą się zdania pierwszego. Cóż to takiego, obalenie dogmatu? W dogmat [Jak sama nazwa wskazuje!] można wierzyć lub nie wierzyć. Wybór należy do każdej wolej istoty rozumnej. Dogmaty możemy odwoływać. W gruncie rzeczy nie możemy potwierdzić istnienia jakiegokolwiek pojęcia dotyczącego czynności, działania lub odczucia. Czasami sądy orzekają o takim istnieniu i karzą tych, którzy twierdzą, iż nie ma dowodów potwierdzających ich winę. Jakiś sens byłby w tym, gdybyś powiedział, że w istnienie lub nie istnienie duszy, każdy może sobie wierzyć według swego uznania.

*Arkadiusz:* Trochę się źle wyraziłem. Chodziło mi o odrzucenie dogmatu duszy. Ponieważ jeżeli „dogmat można odwoływać”, to z powodu czyjegoś kaprysu lub po prostu, gdy ktoś zdobył dowody na jego nieistnienie. Wynika z tego, że na to, na co nie mamy dowodu, możemy uznać za dogmat. (...)

Co niektórzy stosują zasadę. Gdy twój pogląd mi się nie podoba, np. narzekasz na mnie, to musisz mi udowodnić, że popełniam błąd. Oczywiście jakikolwiek sposób dowodzenia, musi opierać się na tym, co mi się podoba. Blondynka dodaje, jak wyjdę stąd i trzasnę drzwiami, to sobie to na długo popamiętasz. Pozostało ci ostatnie zdanie w tym dialogu. Bo sałatka z dogmatów, przyprawiona w twojej kuchni niesprzecznością, to potrawa niestrawna.

*Arkadiusz:* Wiara w istnienie duszy i w to, co stanie się z nią po śmierci, nadaje sens ludzkiej egzystencji. (...)

